

Religia serca czy prawa?

19 kwietnia 2014

Kwestią wiary pozostaje, czy męczeńską śmierć Jezusa uznać za jego oczywistą porażkę czy zwycięstwo. Do tej samej sfery należy przypisać uznanie za fakt zmartwychwstania, które stało się fundamentem religii chrześcijańskiej. Jedno jednak nie podlega dyskusji: Nazarejczyk był człowiekiem wrażliwym na ludzką niedolę i przez całe życie walczył z niesprawiedliwością, formalizmem oraz głupotą.

Zgodnie z kalendarzem gregoriańskim Jezus przybył do Jerozolimy razem z grupą uczniów 31 marca roku 30 n.e. Czy był wówczas znaną postacią? Trudno wyrokować. Jednak powszechne w narodzie izraelskim wyczekiwanie nadejścia Mesjasza każe przypuszczać, iż wieści o nim rozchodziły się bardzo szybko. Byli tacy, którzy uważali go za „oszusta” lub „obłąkanego”, ale miał też liczne grono wiernych uczniów.

Izraelici cierpliwie wyczekiwali Mesjasza, w miarę jednak jak ich udziałem stawały się wciąż nowe doświadczenia: okupacja rzymska, deptanie godności narodowej czy przekonań religijnych – jego obraz zaczął powoli się zmieniać. Nie chciano już zapowiadanego w proroctwie Jeremiasza „cichego baranka, którego niosą na rzeź”, lecz zwycięzcy i wyzwoliciela, jakiego później przedstawiono w księgach apokalipsy żydowskiej. W Psalmach Salomona czytamy np.: „Lew-Mesjasz rozedrze orła, czyli Rzym. Cezar w kajdanach zostanie sprowadzony do Jerozolimy i tu zginie z rąk Mesjasza”.

Taka wizja była wyrazem naiwnych życzeń Żydów; niewiele też miała wspólnego z Jezusem, który nigdy nie zabierał głosu w sporach politycznych. W tym kontekście nie dziwi fakt, że Izraelici nie uznali w nim oczekiwanego Pomazańca.

Aby zrozumieć wypadkową przyczyn, jakie złożyły się na fakt ukrzyżowania Nazarejczyka, musimy poznać szerokie tło

społeczno-polityczne tego wydarzenia. Jezus został ukrzyżowany za rządów cesarza Tyberiusza. Imperium Rzymskie wkroczyło właśnie w okres swej największej świetności. Palestyna – ojczyzna syna Józefa i Maryi – od dziewięćdziesięciu trzech lat pozostaje pod protektorem Rzymu. Podzielono ją na cztery części; w jednej z nich władzę sprawuje teraz Herod Antypas. To on właśnie, jako władca Galilei, będzie miał prawo osądzenia Jezusa – oskarżonego odeśle jednak Piłatowi.

Poncjusz Piłat jest piątym prokuratorem w Judei. Bardzo ambitny (wcześniej kupiec lub niższy urzędnik), swe stanowisko zawdzięcza żonie, Klaudii Prokuli. Jej wpływy wiążą się z osobą niejakiego Sejana – zausznika cesarza Tyberiusza. To on załatwił Piłatowi nominację. Jako ateista, prokurator pogardza Żydami za ich „głupotę”. Musi jednak dbać o podtrzymanie consensusu z kapłanami.

Trzecią ważną dla nas postacią jest arcykapłan Józef, zwany Kajfaszem. Będąc zięciem Annasza, który wciąż w wielu sprawach decyduje, i dzięki temu należąc do elity – pragnie on swą władzę utrzymać jak najdłużej. Niestety, wraz ze śmiercią Heroda Wielkiego skończył się przywilej dożywotniego piastowania tego wysokiego urzędu, dlatego Kajfasz musi zachować daleko idącą ostrożność. Gdyby utracił wpływy, utraciłby wszystko: korzyści materialne, poparcie teścia, a przede wszystkim najwyższe stanowisko w dostojnym zgromadzeniu Sanhedrynu.

Sanhedryn – żydowski senat, dzierżący najwyższą władzę religijną i sądowniczą – składał się wówczas z trzech ważnych grup: saduceuszy, faryzeuszy oraz „starszych”. W ramach autonomii posiadał urzędy, policję, dysponował prawem pobierania podatków. Jednak wydany przez niego wyrok śmierci musiał być zatwierdzony przez namiestnika Rzymu.

Pomiędzy saduceuszami a faryzeuszami trwała nieustająca rywalizacja o wpływy; dzieliły ich różnice pogładowe, polityczne, religijne.

Saduceusze opierali swe wpływy na władzy okupanta. Byli konformistami ceniącymi wygodne życie i przywileje wynikające z rządzenia. W sprawach religijnych cechował ich sceptycyzm i powściągliwość (nie wierzyli np. w zmartwychwstanie), w życiu hołdowali filozofii pokrewnej epikureizmowi.

Faryzeusze wyróżniali się ścisłym przestrzeganiem czystości rytualnej, przepisów Prawa oraz nakazów tradycji ustnej. W odróżnieniu od saduceuszów traktowali tradycję na równi z Torą. Nazywali siebie „nauczycielami ludu”, lecz jednocześnie pogardzali tłuszcza za nieznajomość litery Prawa (nieczystość). Będąc prawodawcami, ogłosili niezliczoną ilość nakazów i zakazów, w konsekwencji obejmując nimi prawie wszystkie dziedziny życia.

Saduceusze nie znajdowali poparcia wśród ludu, który świadomy narodowej odrębności nie pochwalał kolaboracji z Rzymem. Faryzeusze, choć pełni pychy i hipokryzji, mieli autorytet wśród mas. Największym zaufaniem cieszyli się jednak uczeni w Piśmie i kapłani.

Łupiony przez teokratycznych władców, ogłupiany naukami faryzeuszy lud żydowski próbował zachować godność chroniąc się w religię i mesjanizm. W czasach Jezusa działało kilkanaście sekt religijnych, charakteryzujących się własną doktryną i wewnętrzną organizacją.

Gdy w trzydziestym roku życia Jezus rozpoczął publiczną działalność, nie mógł ominąć pułapek związanych z ówczesną sytuacją w Palestynie. Występując w obronie pogardzanego pospólstwa, automatycznie opowiedział się przeciwko faryzeuszom i saduceuszom. Ten fakt w konsekwencji doprowadził do jego zgładzenia.

Już wcześniej musiał kilkakrotnie uciekać i ukrywać się. Był śledzony, próbowano go ukamienować. Ale nienawiść jego wrogów rosła – tak że w końcu nasycić mogła ją tylko śmierć na krzyżu – przeznaczona dla niebezpiecznych przestępców.

Zarówno wyższy kler świątynny, jak i rabinat oskarżał Jezusa o bluźnierstwo i oszukiwanie ludu. Kapłani nie chcieli darować mu wypędzenia kupców ze świątyni; uczeni – nieprzestrzegania szabatu. Pełni zachwytu prości ludzie, którzy kiedyś pragnęli obwołać go królem, zobojętnieli, dając posłuch propagandzie faryzejskiej. Propagowana przez Jezusa „religia serca” przegrywała, ustępując miejsca wszechobecnemu Prawu.

Na krótko przed świętem Paschy, w Judei wzrosło napięcie polityczne. Powodem tego był pucz zorganizowany przez Żydów, a krwawo stłumiony przez Piłata. W ten sposób naród żydowski manifestował swą wiarę, że już wkrótce powstanie Królestwo Izraela. Oznaczało to, że Jerozolima w każdej chwili może zamienić się w beczkę prochu.

Jakby tego było mało, w Rzymie nieoczekiwanie stracono Sejana. Oprócz prokuratora, związany był z nim również Kajfasz i Herod Antypas. Zniknął możny protektor dający komfort bezpieczeństwa – z tego powodu cała trójka mogła liczyć już tylko na siebie.

Arcykapłan bał się, że nowy, propagowany przez Jezusa ruch mesjański może stać się przyczyną zamieszek. Sprzyjała temu zarówno liczna obecność pielgrzymów, jak i samo święto, w symboliczny sposób odwołujące się do uzyskania niepodległości. Gdyby Rzym dowiedział się, że sytuacja tu jest mało stabilna – Kajfasz mógłby podzielić los Sejana. Należało działać szybko i skutecznie. Jak jednak aresztować Jezusa, by nie stało się to w świątyni, gdzie jego zwolennicy zapewne wystąpią w obronie swego nauczyciela?

W tym miejscu na scenę wkracza Judasz. Trudno dziś ustalić motywację, która pchnęła go do takiego postępu. Chęć zysku? Wydaje się to mało prawdopodobne. Trzydzieści srebrników, jakie otrzymał za wskazanie miejsca pobytu Jezusa, nie wystarczyłoby nawet na kupno niewolnika. Może bał się o swą przyszłość, przewidując śmierć nauczyciela, a potem prześladowanie jego uczniów, do których sam należał?

Gdy nadarzyła się odpowiednia okazja, wydał Jezusa w ręce Rzymian, którym towarzyszyli faryzeusze i saduceusze. Było to zwycięstwo Sanhedrynu, zwycięstwo samego Kajfasza. Człowiek mogący wzniecić iskrę na beczce prochu, został skutecznie unieszkodliwiony.

„Lepiej by jeden człowiek zginął za lud, niżby cały naród miał zginąć” – mówiło nadrzędne prawo obowiązujące w Palestynie. Nie trzeba chyba dodawać, że tym razem wykorzystano je dla prywatnych interesów. By jednak zachować wszystkie pozory, Jezusa oddano pod sąd.

W prawie żydowskim sędziowie byli jednocześnie prokuratorami, doradcami prawnymi i prawnikami sądu apelacyjnego. W sprawach karnych bez wyjątku zapadały surowe wyroki. Nie stosowano więzień, ani innych miejsc odosobnienia – zwykle od razu skazywano na śmierć. Były cztery sposoby jej zadawania: ukamienowanie, spalenie na stosie, ścięcie lub uduszenie. Każdy wyrok śmierci musiał zatwierdzić rzymski prokurator. Zdarzało się, że niekiedy narzucał jego formę, preferując rzymskie krzyżowanie.

O co oskarżono Jezusa?

Między innymi o to, że występował przeciwko Sanhedrynowi, przeciwko Prawu i przyjętej interpretacji Pisma. Że zwodził lud, bluźnił Bogu – nazywał siebie „synem bożym”. Przed Piłatem zaś o to, że nie płacił podatków, zakłócał porządek i mówił o sobie „król żydowski”.

Przebiegłość Kajfasza i Annasza kazała im uczynić z Jezusa przestępcę państwowego dla Rzymian, bluźniercę zaś i fałszywego proroka – dla Żydów. W ten sposób los oskarżonego był przesądzony.

„Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie” – powiedział kiedyś Jezus. Tamtego dnia – przeszło dwadzieścia wieków temu – wydawało się, że wszyscy byli przeciwko niemu.

Kwestią wiary pozostaje, czy męczeńską śmierć Jezusa uznać za jego oczywistą porażkę czy zwycięstwo. Do tej samej sfery należy przypisać uznanie za fakt zmartwychwstania, które stało się fundamentem religii chrześcijańskiej.

Jedno jednak nie podlega dyskusji: Nazrejczyk był człowiekiem wrażliwym na ludzką niedolę i przez całe życie walczył z niesprawiedliwością, formalizmem oraz głupotą. Uwikłany w sieci skomplikowanych zależności, za swą bezkompromisowość zapłacił cenę najwyższą.

Autorzy: Wojciech Chudziński

Źródło: [Infra](#)

O AUTORZE

Wojciech Chudziński (ur. 1964) – dziennikarz i pisarz o bogatym dorobku, współpracownik licznych pism, od 2005 r. zastępca redaktora naczelnego Nieznanego Świata., autor lub współautor takich książek jak: „Channeling”, „Kręgi, cuda, kwanty”..., „Ten drugi w nas”, „Niewyjaśnione zjawiska w Polsce”. Odwiedź stronę internetową autora.